Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 126. Kraków, środa dnia 14 marca 1906 roku. ROK XIV.

Autonomia i reforma wyborcza.

Obok reformy wyborczej, a raczej z powodu tej reformy, poruszoną została kwestja rozszerzenia autonomji krajowej. Nie może być żadnej wątpliwości, że wszystkie polskie stronnictwa go rąco pragną takiego rozszerzenia i dążyć doń powinny w całej swej akcji politycznej. Ale jest to postulat stały, niezawisły od zmiennych momentów bieżącej polityki, a tak poważny i ogólny, że nie wolno go nadużywać jako broni w walce partyjnej. O ile więc żądania autonomiczne, podniesione zostały obecnie dla wyzyskania pewnego zbiegu okoliczności, ułatwiającego zdobycie nowych praw samorządnych, — o tyle wszystkie stronnictwa narodowe muszą solidarnie w akcji tej czynny wziąć udział. Jeżeli jednak wysunięcie programu autonomicznego ma posłużyć do obalenia reformy wyborczej, będzie to akcja partyjna, niemająca nic wspólnego z ogólno narodowemi interesami naszego społeczeństwa.

Inna bowiem jest rzecz, dążyć do zmiany i naprawy przedłożenia rządowego, w kierunku lepszej ochrony interesów narodowych, — a inna, stawiać żądania niemożliwe, jedynie w tym celu, aby do powszechnego głosowania nie dopuścić. Nie dziwimy się konserwatystom, gdy używają takich sposobów, w walce z reformą, która zagraża ich dotychczasowej przewadze, — i oni jednak dziwić się nie powinni, jeżeli stronnictwa, które przyjęły do swego programu powszechne głosowanie, nie chcą im dopomagać w tej robocie, ale czuwać będą nad tem, aby interesa narodowe, nie zostały utożsamione z interesem partyjnym, choćby nawet większości koła...

Solidarność Koła, jest niezawodnie tak drogocenną, że dla jej utrzymania, wszystkie stronnictwa muszą robić pewne ustępstwa ze swych specjalnych postulatów; ale najpierw, te ustępstwa nie mogą iść aż do wyrzeczenia się własnego programu, — a powtóre musi być zachowana pewna równomierność, to znaczy się, że większość nie może żądać ofiar politycznych od innych stronnictw, nie ponosząc ze swej strony żadnych...

Znana rezolucja Koła, była właśnie wynikiem takiego kompromisu i nie tworzyła wcale nierozerwalnej łączności pomiędzy reformą a autonomią, — dopiero mowa hr. Dzieduszyckiego i ściśle partyjne komentarze prasy konserwatywnej, usiłują sztucznie to junctim skonstruować. Jest więc zupełnie naturalnem, że stronnictwa, które szczerze pragną urzeczywistnienia reformy wyborczej, bronią się i bronić się będą przeciwko narzuceniu im taktyki, zupełnie niezgodnej z ich politycznym programem.

Obrona autonomji i działanie w kierunku rozszerzenia jej zakresu, o tyle tylko może mieć związek z reformą wyborczą, o ile projekt rządowy dotyka zasad samorządu, lub je narusza.

Przy tej sposobności chcielibyśmy odpowiedzieć na zarzut niekonsekwencji podniesionej przeciwko Centrum przez „Słowo polskie“, — z powodu naszej uwagi, że poplątanie autonomji z reformą wyborczą, doprowadziłoby do powszechnego głosowania do sejmu, co jest na razie niepożądanem. — Pomijając już fakt, że nie każdy artykuł „Głosu“ jest urzędowym komunikatem stronnictwa centrum musimy zauważyć, że sprzeczność podniesiona przez „Słowo“ jest tylko pozorna. Program Centrum żąda powszechnego głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych zatem i do sejmu. Co do tego nie może być żadnej wątpliwości, — niepożądanem na razie, jest jednak łączenie reformy wyborów sejmowych, z reformą wyborów do Rady państwa, — bo przez to powstaje nowa wielka trudność dla urzeczywistnienia reformy.

Gdy kwestja ta stanie na porządku dziennym obrad sejmu, — wówczas posłowie centrowi walczyć będą niezawodnie w obronie swego programu, a sądząc z wywodów „Słowa“, nie zabraknie im poparcia grupy narodowo-demokratycznej....

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 13 marca.

(Mm) Przed posiedzeniem wtorkowem Izby poselskiej stronnictwo ludowe niemieckie odbyło naradę w sprawie wniosku posła Wolfa.

Poseł Wolf opracował projekt wyodrębnienia Galicji. Zgłosił się do owego stronnictwa z prośbą by poparło wyodrębnienie Galicji, stojące już od dawna w programie, uchwalonym przed laty w Lincu. Nad wnioskiem posła Wolfa wywiązała się bardzo gruntowna i bardzo ożywiona dyskusja. Poddawano krytyce ten albo ów szczegół wniosku posła Wolfa, zgadzano się przecież na zasadę i na potrzebę postawienia owej sprawy na porządku dziennym. Dlatego pozwolono posłom, należącym do stronnictwa ludowego niemieckiego, podpisać ów wniosek.

Za przykładem partji ludowej niemieckiej podpiszą go postępowcy niemieccy oraz część wszechniemców.

Podczas pierwszego czytania wniosku Wolfa za odesłaniem do komisji będzie głosowało Koło polskie. Zapewne również posłowie ludowi polscy oddadzą swe wota za odesłaniem do komisji. Nie jest wykluczonem, że wniosek Wolfa pozyska większość zwyczajną. Do uchwalenia takiego wniosku większość zwyczajna nie wystarcza. Jest to zmiana konstytucji; do uchwalenia zmiany konstytucji potrzeba większości kwalifikowanej czyli dwóch trzecich głosów. W każdym razie nawet uzyskanie większości zwyczajnej będzie tryumfem moralnym, który umożliwi dążenie skuteczne ku temu celowi.

Trzeba pamiętać, iż wyodrębnienie Galicji zależy nietylko od uchwały parlamentu, lecz i od sankcji monarszej. Byłoby tedy rzeczą potrzebną, by wybitni politycy polscy skorzystali z swych stosunków dworskich i starali się zjednać sfery decydujące na rzecz wyodrębnienia Galicji.

Punktem kulminacyjnym posiedzenia wtorkowego była mowa posła Głąbińskiego.

Mówca polski oświadczył się bezwarunkowo za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, lecz równocześnie stwierdził, że nie może stanowczo się zgodzić na dzisiejszą liczbę mandatów. Na podstawie bardzo sumiennie zestawionych wykazów statystycznych dowiódł, że Galicya i pod względem oświaty i pod względem podatków stoi znacznie wyżej, aniżeli szereg innych krajów koronnych, którym rząd przyznaje stosunkowo znaczną ilość mandatów, ilość względnie większą, niż Galicyi.

Podniósł także ten fakt, na który „Głos Narodu“ stale od samego początku zwraca uwagę, że Galicya płaci bardzo wysoki podatek krwi. Z krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie Państwa, Galicya dostawia 34 proc. rekruta, nie licząc jeszcze owych rekrutów, których z Galicyi prawem kaduka posyła się do innych okręgów werbowniczych. Rząd tedy bierze z Galicyi 34 proc. rekruta, lecz daje nam tylko 19 proc. mandatów.

Prof. Głąbiński mówił bardzo spokojnie, lecz walił dowodami, niby cepem po boisku.

Młodoczechom nie bardzo się przyjemnie zrobiło, gdy im przypomniał projekt Slavika z 1894 r., projekt zaprowadzenia głosowania powszechnego, przyznający Galicyi 118 mandatów na 400 posłów, podczas gdy Królestwo Czeskie miało dostać 94 mandatów.

Młodoczesi muszą się teraz po mowie prof. Głąbińskiego zdecydować stanowczo, czy pomogą Kołu polskiemu do podniesienia liczby mandatów galicyjskich. Najłatwiejszem jest stanowisko rządu: na podstawie cyfr, wykazanych przez prof. Głąbińskiego, pan baron Gautsch może bez skrupułu podnieść znacznie liczbę mandatów w naszym kraju.

Solidarność żydowska.

Solidarność stanowi główną siłę i najsilniejszą broń żydowskiego plemienia. Gdziekolwiek żyd czuje się pokrzywdzonym, może zwrócić się do swoich współwyznawców ze wszystkich części świata, a wszędzie znajdzie pomoc i poparcie. Gdyby Dreyfus nie był żydem, jego proces przeszedłby bez żadnego wrażenia,i z pewnością nigdy nie zdołałby wydobyć się z „Czarciej wyspy“ — Tak samo gdyby pogromy w Kiszyniewie, Homlu, Odesie, Kijowie itp., dotknęły np. Polaków lub

Rusinów, nikt by o nich nie wiedział, niktby się niemi nie zajmował. Wszakże obecnie represja rosyjska w Królestwie P. popełnia niesłychane okrucieństwa, — a któż protestuje przeciwko tym krzyczącym nadużyciom?

Prawda, że żydzi rozporządzają dwoma największemi potęgami świata: pieniądzmi i prasą. Ruchomy kapitał jest w ¾ w rękach żydowskich, ¾ dzienników niemieckich i co najmniej połowa francuskich, jest opanowana przez żydów.

Centralny organ żydowski „Alliance izraelite“, rozporządza dziesiątkami milionów, a teraz, gdy rozpisano składki na żydów rosyjskich, zebrano w Niemczech w ciągu trzech miesięcy blisko 6 milionów marek!

Kto chce bliżej się poinformować o bogactwie żydów, niech zajrzy do sprawozdania z działalności za rok ostatni berlińskiego Towarzystwa „Hilfs verein der deutschen Juden“. Dowie się tam, że do niego należy obecnie 9500 żydów niemieckich, że pani „baronowa“ Cohn-Oppenheim zapisała Towarzystwu 300.000 mr., że ono w minionym roku przeznaczyło na ofiary pogromów żydowskich w Rosji, prócz wspomnianych już 6 milionów, uzbieranych już w trzech miesiącach zeszłego roku, jeszcze 260.000 mr., odłożonych z roku 1894, że poza tem wydano liczne tysiące marek na szkoły żydowskie i inne urządzenia dla żydów w Galicji, Rumunii, Bułgarji, Turcji, Palestynie itd., że w Berlinie i w Hamburgu urządziło świetnie pracujące biura emigracyjne dla swoich współwyznawców, opuszczających granice państwa rosyjskiego, których liczba wynosiła w ciągu roku 1905 podobno 70.000. Żyd wychodźca nigdzie się nie czuł opuszczonym, wszędzie, dokąd się udał znalazł pomocną i otiarną rękę swoich bogatszych współwyznawców. Znany berliński działacz żydowski dr. Nathan udał się nawet z polecenia Towarzystwa do Rosji, aby zbadać odnośne stosunki na miejscu i dotarł w końcu do samego prezesa rządu rosyjskiego Wittego aby pozyskać jego sympatje dla sprawy żydów.

Tak pracują żydzi, gdy w grze są interesy żydowskie. Dodać trzeba, że obecnie, cała polityka żydowska obraca się w zakresie czysto niemieckim, że kierunek spraw żydowskich znajduje się już nie w Paryżu, ale w Berlinie, i że wogóle jest widocznem usiłowaniem żydów, aby się oprzeć na Niemcach. W tym celu używają wyłącznie języka niemieckiego, popierają interesy niemieckie, wszędzie, gdzie mają jakiekolwiek wpływy, a po za obrębem państwa niemieckiego są najwierniejszymi pionierami niemczyzny, a nawet germanizacji.

Łatwo spostrzedz, jakie niebezpieczeństwo grozi Słowianom, a zwłaszcza Polakom od tego żydowsko-niemieckiego sojuszu. To też powinniśmy brać przykład z żydów, szukać ratunku w solidarnej obronie naszych interesów narodowych. Solidarności żydowskiej przeciwstawmy chrześcijańską, a z pewnością zdołamy się obronić.

Frymarka ziemią.

Jeden z najlepszych znawców kwestji parcelacyjnej pisze do nas:

Ruch parcelacyjny w kraju naszym wzmaga się nieustannie i łatwo może przybrać niepokojące rozmiary i niewłaściwy kierunek. O ile parcelacja obszarów dworskich oparta na zdrowej i uczciwej organizacji finansowej, jest do pewnego stopnia — ale tylko do pewnego stopnia, — zjawiskiem pożądanem i naturalnem, o tyle przerodzenie się tego ruchu w spekulację lichwiarską i frymarkę ziemią, może i musi mieć najgorsze następstwa ekonomiczne i społeczne.

Rzuciłem niedawno okiem na jeden z ostatnich numerów Gazety urzędowej, i znalazłem tam następujące ogłoszenia:

Co do firmy Bank parcelacyjny wpisano do rejestru zmianę w osobie zastępcy dyrektora.

Dalej ogłoszenie Sądu obwodowego w Sanoku rejestrujące wpis firmy handlowej: Izak Stern w Dołżycy; przedmiot przedsiębiorstwa: spekulacyjne kupno (parcelacya) gruntów w Bóbrce i innych miejscowościach. A wreszcie dalsze ogłoszenia tegoż Sądu: Firma: Majer Eckstein i Ska, parcelacya dóbr Jałowe...

W jednym jedynym numerze, aż trzy ogłoszenia odnoszące się do parcelacyi!

Wieleż ich znaleść można, gdyby się „Gazetę lwowską“ systematycznie studyowało!

Widocznie potrzeba parcelacyi jest wielka, kiedy tylu właścicieli ziemskich szuka w niej ratunku, a zyski muszą być niemałe, kiedy żydzi tak skwapliwie chwycili się tego procederu.

I w tem leży wielkie niebezpieczeństwo.

Już bank parcelacyjny p. Stapińskiego, jako instytucja obliczona na zyski, wniósł do obrotów parcelacyjnych pierwiastek spekulacyi; — spółki żydowskie, to złe potęgują i wiodą parcelację na tory bardzo niebezpieczne dla ogólnych interesów naszego społeczeństwa. Nieporządne kawałkowanie ziemi, — zupełnie nie uwzględnia nie warunków racyonalnej gospodarki rolnej, wyzysk parcelanta i nabywców rozparcelowanych gruntów, — oto niektóre właściwości żydowsko-spekulacyjnej parcelacyi.

Wielki już czas, żeby sejm zajął się tą sprawą, i położył kres żydowskim praktykom na tem polu.

„Marjawici“.

Pisma warszawskie ogłosiły treść ciekawych dokumentów w sprawie nowej sekty, mianowicie przechowywane w konsystorzu płockim listy księży mankietników i samej „mateczki“ Kozłowskiej — pisane do konsystorza w roku ubiegłym. W listach tych „Marjawici“ pozornie poddają się wyrokowi Watykanu, który polecił rozwiązać zgromadzenia marjawickie, a Kozłowską uznał jako chorą, cierpiącą na halucynacje, i wyrażają skruchę. — List „mateczki“ Kozłowskiej brzmi dosłownie:

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

PŁOMYK.

(Urywek z większej całości.)

8) (Ciąg dalszy)

To mnie najboleśniej dotknęło, bo panowie przyszli mnie zapraszać i słyszeli o tym „dzieciaku“, a ja mam już lat czternaście i cztery miesiące. Płakałam okropnie, ale przyszła Natalka z Czesiem i starała się mnie rozweselić. Ja nie lubię zadawać się z gimnazistami, bo to prawdziwe dzieciaki; odpowiadałam półgębkiem, było mi bardzo smutno, ale do gabinetu wszedł na papierosa ten poeta. Usiadł przy nas. Znałam poetę — Stasia Grońskiego, wtedy jeszcze, gdy jego wiersze nie były drukowane w „Tygodniku“, a on nie był sławnym. Z Uniwersytetu przyjeżdżał na wakacje do siostry, ale teraz, to zupełnie co innego, więc mi serce zabiło, kiedy go zobaczyłam.

On — ten wielki — usiadł przy mnie i zapytał, dlaczego płaczę.

— Bo mi nie pozwalają tańczyć! — odpowiedziałam.

— No, to porozmawiamy — rzekł.

On chciał ze mną rozmawiać. Szukałam najrozumniejszych rzeczy w głowie, ale znajdowałam same głupstwa, których jemu powiedzieć nie mogłam. Mówił, że tańca nie lubi, bo to rozrywka dobra dla dzikich (zawstydziłam się okropnie, że ja tak przepadam za tańcami i postanowiłam odtąd gardzić niemi).

— Ależ to panna Dola urosła; nie byłbym poznał! — rzekł.

Zarumieniłam się z radości, bo widocznie uważa mnie za dorosłą pannę.

— Mój Boże, — modliłam się w duchu — żeby to powiedzieć coś rozumnego. Przyglądał mi się chwilę, a potem spytał:

— Jak pani na imię?

— Adela — szepnęłam cichutko, jak na spowiedzi.

— Ładnie panią przezwali: Dola — Dola rymuje z: niedola. Możnaby napisać poemat pod tym tytułem. Ale co ja widzę — przez ten czas brewki zrosły się pannie Doli? — mówił, patrząc na mnie.

Zrobiło mi się okropnie wstyd — panny na pensji wyśmiewają się zawsze z tych brwi i myślałam, że to kalectwo; ale jeżeli taki wielki człowiek, jak pan Stanisław, zwrócił uwagę, to warto być kaleką! — myślałam.

A on, zamiast śmiać się ze mnie, jak panny, powiedział:

— Oryginalne, bardzo oryginalne! Możnaby zrobić bohaterkę poematu „jednobrewą“ Dolą. Wyborny pomysł!

Mówił więcej do siebie, niż do mnie, ale myślałam, że oszaleję z radości.

Ja, ja, uczennica szóstej klasy „gapa“, „kluska“, „półimperjał“, będę bohaterką poematu! Nie wiem, czy ja to szczęście przeżyję! Coś mnie dusi za gardło, gdy o tem pomyślę. Wyobrażam sobie, co na to powiedzą nasze panny; gdyby wierzyć nie chciały, zaświadczę się Natalką, ona wprawdzie nie słyszała, bo chichocze się w kącie z Czesiem, ale ja jej to wszystko powtórzyłam „na gorąco“ jeszcze w przedpokoju, jak nas zaprosili na kolację, i pan Stanisław wyszedł.

Słyszałam, jak stojąc na progu, mówił do swego przyjaciela pana Józefa: „Pikantna mała“. Naturalnie, że mówił o mnie. Gdyby tak kto inny powiedział o mnie *mała*, obraziłabym się na śmierć, ale *jemu*, poecie, wszystko wolno.

Co prawda nie rozumiem słowa: pikantna. Za powrotem do domu szukałam w dykcjonarzu, ale nie znalazłam, a Natalka także nie wie. Trzeba będzie spytać kogoś mędrszego; miałabym ochotę — ojca, ale wstydzę się.

Mama była zdziwiona, że nie wyrywałam się potem do tańców, ale co mi po tańcach, gardzę taką „zabawą dzikich“ i wdzięczna jestem mamie, że mi nie pozwoliła tańczyć, bo przez ten czas zakochałam się i doznałam tyle szczęścia. Naprzód wiem już teraz, że jedna brew podoba się poetom i że można nie dojść nawet do lat piętnastu i być bohaterką poematu. Po kolacji usiadłam w kącie salonu. Byłam rozmarzona. Ścigałam wszędzie oczyma pana Stanisława. Ani się do mnie zbliżył, ani na mnie spojrzał. Mniejsza o to, ale mnie żal schwycił, jak zobaczyłam, że tańczy mazura; bo dlaczego tańczy, kiedy mówi, że to zabawa dobra dla dzikich, a w dodatku tańczył z królową balu, panną Pauliną, i tak się do niej uśmiechał! W jednym dniu poznałam miłość i zazdrość. Wracając do domu w karecie płakałam, sama nie wiem dlaczego. Było mi bardzo smutno. Tak być powinno zakochanym.

Kiedyśmy przyjechali, była już siódma, rodzice położyli się, my także, ale wcale spać nie mogłam i korzystając, że mademoiselle wyszła, pobiegłam do pokoju Natalki. Ona także nie spała. Wyściskałyśmy się i winszowałyśmy sobie: i ona także zakochana. Dzieliłyśmy się wrażeniami. Cześ mówił, że mu się bardzo podoba i że gdyby na niego poczekała z dziesięć lat, to się z nią ożeni. Postanowiła czekać i za innego nie wychodzić.

15-go sierpnia.

Jestem już w tym nieznośnym Instytucie. Nauka mi nie w głowie. Chciałabym pisać wiersze — próbowałam kilka razy, ale nie umiem. Wszystkie koleżanki wiedzą, że obie jesteśmy zakochane, że mnie wybrał poeta i napisze do mnie cudne wiersze. Już mnie nie przezywają „jednobrewą“, ani inaczej. Z pewnością każda chciałaby być na mojem miejscu.

8-go września.

Ogromna zmiana zaszła w postępowaniu ze mną panien.

Wszystkie dla mnie bardzo grzeczne, pożyczają mi pióra, ołówki, wypisy, Józefska i Albańska prosiły mnie nawet, żebym była z nimi w przyjaźni, choć przed wakacjami one właśnie dokuczały mi najwięcej. Przypuszczałam, że polubiły mnie wszystkie, widząc, że nikomu w drogę nie wchodzę i było mi to bardzo miło, ale teraz już wiem, co to znaczy.

Dzisiaj po nabożeństwie powiedziałam do Natalki:

— Wiesz zaczyna mi być dobrze, nawet pani Werner łagodniejsza dla mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Ja niżej podpisana, Franciszka Felicja Kozłowska, zgodnie z wolą św. Oficjum zobowiązuję się przed delegatami J. E. biskupa płockiego zdać sprawę, oddać wszystkie pisma i kopje, zrzec się przełożeństwa nad kapłanami i stowarzyszonemi niewiastami, z kongregacją marjawitów nie utrzymywać żadnych związków, uznać dotychczasowe widzenia za naturalne marzenia i urojenia, spowiadać się odtąd przed kapłanem przez biskupa mego za spowiednika wskazanym.

„Wszystkie ośm warunków obiecuję szczerze zaraz spełnić, wiedząc, że inaczej obrażałabym Boga i narażała się na kary kościelne, i na dowód tego, deklarację tę podpisuję, pierwej złożywszy wyznanie wiary trydenckiej.

Wkrótce potem otrzymał konsystorz biskupi w Płocku drugi jej akt pozornej uległości, idący jeszcze dalej pod względem osobistego jej zrzeczenia się wszelkiej ingerencji nawet na sprawy własnego stowarzyszenia niewiast, rzekomo opornych i wyrokowi kongregacji, i jej postanowieniom, jak świadczą następujące słowa listu:

„Ponieważ siostry nie przyjęły nowych konstytucji i wolałyby nawrócić do rzędu niewiast świeckich, aby tylko nie opuszczać reguły Ojca św. Franciszka, ja, poddając się z największą uległością i uszanowaniem rozporządzeniom św. kongregacji, jeszcze raz oświadczam pokornie, że ściśle przestrzegać będę oddalenia się od nich".

Równocześnie konsystorz płocki otrzymał listy od księży marjawickich, zawierające pokorę i wyrażenie skruchy. Faktycznie jednak Marjawici nie wyrzekli się swych wierzeń i prowadzili w dalszym ciągu agitację, aż wreszcie wystąpili jawnie przeciwko hierarchji kościelnej, której obecnie wypowiedzieli posłuszeństwo.

* * *

O pobycie Marjawitów w Rzymie warszawskie „Słowo" donosi:

Jak wiadomo, od t. zw. Marjawitów udali się przed kilkoma tygodniami do Rzymu, w charakterze delegatów: ks. Kowalski Jan, wrzekomy ich generał i ks. Roman Próchniewski z dyecezji lubelskiej. Stawiwszy się w św. Oficyum, delegaci owi swojem zachowaniem wyniosłem i poniekąd aroganckiem, wzbudzili przeświadczenie, iż stan ich zarozumiałego podniecenia opamięta i skruszy ojcowska łagodność i słodycz Piusa X. Jakoż Ojciec da Longogne, kapucyn, konsultor św. Oficjum oraz kongregacji biskupów i zakonników, który jest referentem w sprawie Marjawitów, stawił ich w d. 20 lutego przed oblicze Ojca św. Lecz i tutaj pierwsze słowa ks Kowalskiego zdradziły tak dalece zarozumiałe przekonania, że ów słodki, dobrotliwy Pius X był zmuszony zgromić go. Wówczas obaj delegaci rzucili się do nóg Ojca św. i łkając, wśród łez poczęli błagać o przebaczenie i miłosierdzie. Przyrzekali poddać się biskupom, zgorszenie naprawić i lud obałamucony do jedności z Kościołem przywieść. Ojciec św. wzruszony ich skruchą, przyrzekł przebaczenie, a na drogę pokuty i opamiętania pobłogosławił obydwóch. Podczas całej audjencji był obecny wyżej wspomniany O. Pius Langogne. Wprost z Watykanu obaj delegaci udali się do św. Oficjum, gdzie złożyli piśmienne oświadczenie, że uznają wydany na nich we wrześniu 1904 r. dekret św. Oficjum, nakazujący im rozwiązać się jako kongregacja Marjawitów i zerwać wszelkie stosunki z Felicją Kozłowską zarówno osobiste, jak i piśmienne, nadto zobowiązali się poddać bezwzględnie biskupom, odwołać głoszone błędy i lud przez nich obałamucony do jedności kościelnej przywieść. Niebawem obaj delegaci Rzym opuścili i udali się z powrotem do kraju. Nadmienić przytem należy, iż J. E. kardynał Serafin Vanutelli zapytany o wrzekomo, jakoby przez niego udzielone upoważnienie t. zw. Marjawitom do zbierania szczegółów o pracy, obyczajach i zachowaniu się kapłanów polskich, oznajmił że z żadnym marjawitą nie mówił i nigdy żadnego z nich na oczy swoje nie widział, że przeto rozgłaszane wieści o podobnem upoważnieniu są najpotworniejszem kłamstwem".

* * *

Petersburskie „Słowo" podaje następujące informacje o delegacji Marjawitów:

„W Petersburgu bawi deputacja marjawitów z Król. Polsk. złożona z kilku kobiet i mężczyzn. Celem deputacji tej jest uzyskanie uznania sekty narówni z innemi wyznaniami, a to na mocy ukazu tolerancyjnego. Deputacja była już w departamencie wyznań obcych, gdzie doznała bardzo życzliwego przyjęcia i gdzie zrobiono jej nadzieję, że starania jej uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. W chwili obecnej deputacja czyni starania o uzyskanie audjencji u cara, ku czemu istnieją jakoby przeszkody ze strony Rzymu."

* * *

W sobotę odbył się w Warszawie pogrzeb jednego z mankietników świeckich, Piotra Maciejca. Kondukt prowadziło 11 księży mankietników z ks. Kowalskim na czele. Po obu stronach trumny szło sześć kobiet, ubranych w czarne żakiety i białe chustki na głowie. Były to maryawitki, przybyłe z Płocka z polecenia „mateczki" Kozłowskiej, kuzynki zmarłego.

Krwawy napad mankietników

W miasteczku Stryjkowice pod Łodzią miała się odbyć w ubiegłą niedzielę instalacja świeżo mianowanego proboszcza ks. Wieczorka, na miejsce dotychczasowego ks. Jarosińskiego (marjawity). Na ten zapowiedziany akt przybyło wielu prawowiernych katolików z Łodzi i okolic Strykowa, którzy przyłączyli się do licznego grona parafian miejscowych.

O przygotowaniach do przyjęcia nowego proboszcza ks. Wieczorka dowiedzieli się mankietnicy.

Już od samego rana zaroiło się w kościele. Na zewnątrz świątyni znalazło się wiele osób nie mogących pomieścić się wewnątrz. Przybyły do Strykowa ks. Pągowski, należący do sekty mankietników, po odprawieniu nabożeństwa miał kazanie, w którem zachęcał zgromadzonych do samoobrony

Ks. Wieczorek przybył do Strykowa nie wiedząc bynajmniej o zamiarach mankietników. Gdy lud pobożny chciał go wprowadzić do kościoła, aby następnie oddać mu klucze, mankietnicy stawili zacięty opór. Wobec tego nowy proboszcz cofnął się i natychmiast wyjechał ze Strykwa do Warszawy.

Tłum, mający wprowadzić ks. Wieczorka, odstąpił od bram kościelnych i udał się do księdza Jarosińskiego, w celu zakomunikowania mu o zachowaniu się mankietników. Ks. Jarosiński uspakajał przybyszów i prosił usilnie, ażeby nie zakłócali spokoju, nie wywoływali bójki.

Wśród przybyłych do ks. Jarosińskiego znajdowało się liczne grono tercyarzy z Łodzi, umyśl nie tam przybyłych. Po wyjściu od księdza Jarosińskiego gromada, z zamiarem powrotu do domu, udała się szosą w kierunku do Zgierza.

Mankietnicy porozstawiani byli na szosie uzbrojeni w kije. Dążący do Zgierza zdala ujrzeli nadciągającą gromadę jakichś ludzi, którzy przyłączyli się następnie do mankietników. Uzbrojeni w kije zaczęli ' powracających prawowitych katolików.

Część z napadniętych zaczęła uciekać w różne strony; część zaś schroniła się do przydrożnej herbaciarni, gdzie właścicielka zamknęła lokal zewnątrz, oraz drzwi od strony podwórza, zatarasowawszy je bilardem. Mankietnicy usiłowali gwałtem dostać się do wnętrza lokalu herbaciarni. Ponieważ tym sposobem nie udało się im urzeczywistnić zamiaru, wpadli na szalony pomysł.

Oto podnieśli alarm na pożar i bili w dzwony. Nadbiegła straż ogniowa, nie zorjentowała się widocznie w sytuacji, skoro polegając na informacjach mankietników, jakoby pożar wynikł wewnątrz herbaciarni, rozpoczęła swoją akcję ratunkową od rąbania dachu i sufitu. Tego właśnie było potrzeba rozentuzyazmowanym mankietnikom, którzy zaczęli przez otwory w suficie lać wodę, rzucać kamieniami, a nawet dawać strzały

Kto mógł, chował się pod stoły, przytulał do pieca, za szafę itd.

Bombardowani musieli się poddać. Gdy wybiegali z herbaciarni, rozpoczęła się krwawa walka. Strzały rewolwerowe padały z obu stron walczących. Bezbronni pod razami kijów padali na ziemię. Zewsząd dolatywały jęki pobitych i rannionych. Walka ta rozgrywała się pomiędzy godziną 7-mą a 8-mą wieczorem.

Na miejscu, jak twierdzą świadkowie tego krwawego zajścia, zabito 6 ludzi ze sfery robotniczej i rzemieślniczej. Rannych naliczono dwudziestu kilku.

W celu opatrzenia rannych naczelnik stacji Stryków kolei kaliskiej, wezwał telefonem pogotowie z Łodzi. Wyjechały dwie karetki Po opatrunku, rannych przeniesiono chwilowo do aresztu gminnego, a następnie koleją kaliską do szpitala. Nazwiska zabitych i lżej rannych dotąd nie są ujawnione.

Zajście to wywołało bardzo przygnębiające wrażenie nietylko wśród duchowieństwa, lecz i mieszkańców Łodzi, Strykowa i innych miast.

Katastrofa w kopalni w Courrieres.

Coraz nowe i coraz straszniejsze szczegóły nadchodzą o katastrofie w kopalniach w Courrieres. Zaledwie małą garstkę ludzi zdołano uratować, reszta około 1300 ludzi znalazła śmierć w głębi ziemi. Dzienniki przynoszą nam obecnie opisy i opowiadania uratowanych górników o tem, jak tam, pod ziemią, się działo, oraz bliższe dane co do samego wypadku.

Ogień wybuchł w nocy w szybie Nr. 3 w głębokości 280 m. Tlił on się tam już od kilku dni, ale spodziewano się, że da się ugasić. Tymczasem właśnie w tę noc nagle rozszerzył się i prawdopodobnie dostał się do gazów, które gdzieś w pokładach były zawarte. Te zapalone spowodowały gwałtowną eksplozję, a zarazem od płomieni gnanych pędem powietrza do sąsiednich szybów, zapalił się t. zw. miał i pożar objął nagle nietylko szyb Nr. 3, ale i dwa sąsiednie Nr. 4 i 2. Działo się to o godz. ½7 rano. Siła wybuchu była tak wielka, że w szybie Nr. 3 kosze (t. zw. szale) zjazdowe zostały z taką siłą wyrzucone do góry, że przebiły dach.

W 2 minuty po eksplozji wyszło drabinami z szybu Nr. 11 i szybu Nr. 4 około 6 górników, którzy pierwsi przynieśli wieści o tem, co się wewnątrz stało. Wszyscy byli jakby poszaleli Wyczołgali się niekedwie po drabinach. Jeden opowiadał, że widział na dole obok siebie człowieka, któremu wybuch rękę urwał.

Wieść o nieszczęściu lotem błyskawicy rozbiegła się po okolicy. Wszystko pośpieszyło na ratunek. Ze wszystkich stron zbiegły się oszalałe z trwogi i rozpaczy kobiety. Akcja ratunkowa była o tyle utrudniona, że jedynie na szybie nr. 4 można było użyć szali do zjazdu na dół, inne bowiem wszystkie były zepsute. Ta więc zaczęła pracować i za każdym wyjazdem przywoziła około 12 ludzi, poranionych wprawdzie i ogłuszonych, ale jeszcze żywych. W ten sposób uratowano 47 ludzi. Dostęp do innych dwu szybów był niemożliwy, bo utrudniała je następująca okoliczność. Szyb nr. 3 był zarazem szybem doprowadzającym powietrze pod ziemię, które szybami nr. 2 i 4 uchodziło znowu na górę; otóż przez ruch powietrza zostały gazy trujące zapędzone do tych dwu innych szybów, tak że w południe w sobotę (wypadek wydarzył się w nocy z piątku na sobotę) dostęp do wszystkich prawie szybów był z powodu trującego powietrza i gorąca od pożaru niemożliwy. Mimo to ochotnicy zaczęli pracę ratunkową. Zjechano ponownie do szybu nr. 4, ale po chwili powrócono, dwóch ludzi padło zatrutych gazami. I znowu nowi ochotnicy podjęli usiłowania. Za drugim razem wydobyto 6 górników, poranionych straszliwie i poparzonych.

Również w szybie Nr. 2, który noże najwiecej ucierpiał, pracę ratunkową podjąć usiłowano. Ale dopiero w sobotę o 5 po południu udało się inżynierowi Leon'owi dotrzeć do dna szybu. I tak opisuje widok jaki mu się tam przedstawił: „Wśród ogromnego rumowiska i chaosu połamanych belek, leżały kupy ludzi i koni, porwane i poszarpane, opalone, nie do poznania. Z pośród zaś tej masy dobywały się jęki i westchnienia. Musieliśmy użyć całej siły woli, aby opanować nasze nerwy. Siekierami oswobodziliśmy kilkunastu ludzi, — coś około 12 udało nam się przywrócić do przytomności. Ale to byli jedyni, których mogliśmy uratować, dalsza praca była niemożliwa, i z rozdartem sercem wróciliśmy na górę."

Wogóle wydobyto dotychczas około 90 trupów. Przedstawiają one straszny widok. Wiele

jest bez głów, z wielu wiszą wnętrzności, które opalone lub całkiem spalone rozsypują się. Wydobyto także tylko kawałki ludzkie, albo całkiem nieforemne bryły mięsa. Dlatego też rozpoznawanie ciał jest bardzo utrudnione.

* * *

Jeden z górników, Cerf, który szczęśliwym trafem uratował się, tak opowiada chwile przeżyte na dole: „W chwili wybuchu sztygar krzyknął na nas: „Róbcie jak ja, idźcie za mną!“ Wyleźliśmy na kupę gruzów w rogu komory i tam ukryliśmy się. Palące się gazy, pędzone prądem powietrza, przepływały mimo nas, nie szkodząc nas. Ale tem samem zostaliśmy uwięzieni. W nam. Ale tem samem zostaliśmy uwięzieni. W godzin. Po południu nagle sztygar odezwał się: „Czuję, że umieram, spróbujmy się uratować!“ Opuściliśmy więc nasze skrycie i ruszyliśmy jeden za drugim. Sztygar nas prowadził, raz w lewo, raz w prawo, jak uznawał, że będzie bezpieczniej. Nagle zatrzymał się i cofnął. Krzyknął: „Przed nami śmierć!“ Zawróciliśmy więc wstecz ale w pięć minut potem nie dostrzegliśmy już naszego przewodnika. Padł zatruty gazami. O 4 po południu wydostaliśmy się z tego piekła. Z moich towarzyszy prawie nikt, prócz nas kilku nie ocalał. Pozostał tam i mój syn, chłopak 15-letni. Jedynie kuzyna mogłem uratować, niosąc go przez 40 minut na własnym grzbiecie.“

* * *

Jeden z byłych sztygarów Sylwester, przyłączył się do ratujących, aby ocalić swego syna. Zjechał na dół i więcej... nie wrócił. Jeden z górników tak opowiada o jego śmierci: „Zaledwie dostaliśmy się do szybu, na dół, — Sylvester rzucił się naprzód, nie czekając na nas; my biegliśmy za nim. Ale on tak się śpieszył, że straciliśmy go z oczu. Nagle natrafiliśmy na krzyżowy chodnik. Wolaliśmy nie wiedząc, w którą stronę pobiegł. Nie odpowiadał. Padł w jednym z chodników, zatruty gazami.

* * *

W głębi ziemi pozostało więc jeszcze przeszło 1000 trupów. Ludność robotnicza burzy się, przypisując winę zarządowi kopalni. Nie wykluczone jest, że w najbliższych dniach wybuchnie tam strejk ogólny. Wśród rodzin pozostałych panuje straszna rozpacz. Wydarzyło się już kilka wypadków obłąkania. Żona robotnika Mericourt utraciła 7 synów. — Przerażenie pozbawiło ją zmysłów. Górnik Clin, który utracił trzech braci, pięciu szwagrów i czterech bratanków nagle dostał napadów manii prześladowczej. Również zwarjowała kobieta, która utraciła męża i pięciu synów.

Postępy niemieckiej kolonizacji w Wielkopolsce.

Półurzędowa berlińska „Nord. deutsche Allg. Ztg.“ ogłasza memorjał komisji kolonizacyjnej. Podajemy z niego ważniejsze cyfry. Ofert większych majątków było znacznie mniej, niż w latach poprzednich. W roku 1905 ofiarowano tylko 325 majątków, podczas gdy w 1904 roku 447, a w 1903 roku 509. Ale oferty były naglące i pod naciskiem, że, jeżeli komisja kolonizacyjna odnośnych majątków nie kupi, natenczas one dla Niemców przepadną. Liczniejsze zaś niż w latach poprzednich, były oferty gospodarstw włościańskich; ofiarowano ich w 1905 roku 694 (z nich 572 w Księstwie Poznańskiem), podczas gdy w 1904 roku 505, a w 1903 roku 380. W r. 1905 było przeto 37.4 proc. więcej ofert, niż w r. 1904, a 52.6 prc. więcej, niż w roku 1903. Jednak liczniejsze oferty gospodarstw włościańskich nie wyrównały co do obszarów braku ofert większych majątków. W roku 1905 ofiarowano tylko 136.230 hektarów, czyli okrągło 24 mile kwadratowe, podczas gdy w 1904 r. 216.675 ha, czyli 38 mil kwadratowych, a w 1903 r. 245.813 ha, czyli 34 mile kwadratowe. *Prawie zupełnie brakło ofert większych majątków ze strony polskiej,* i to także rzadszemi były oferty przez trzecie osoby, za pomocą których prawie jedynie w ostatnich latach nabywanie ziemi z rąk polskich było możliwe — pisze wyraźnie „Nordd. Allg. Ztg.“

Komisja kolonizacyjna nabyła w roku 1905 34 dobra rycerskie, 42 inne majątki, w większej części samodzielne dominia, i 82 gospodarstwa włościańskie i to: w gdańskim obwodzie rejencyjnym 171 hektarów za 142.800 marek, w kwidzyńskim obwodzie rejencyjnym 7909 hektarów za 7,971.003 marek, w poznańskim obwodzie rejencyjnym 12.520 hekt. za 16.991.201 mk., w bydgoskim obwodzie rejencyjnym 14.052 hekt. za 15.925.420 marek, ogółem 34.661 hektarów za 41.030.424 marek. Komisja kolonizacyjna nabyła dotychczas od początku swojego istnienia większych majątków 280.831 ha za 232.140.164 mk. gospodarstw włościańskich 15.492 hektarów za 18.187.348 mk., ogółem 296.323 ha czyli okrągło 52,2 mil kwadratowych za 250.327.512 marek. Z niemieckich rąk nabyła komisja kolonizacyjna za 173.743.857 marek 299 majątków samodzielnych (w tem 189 dóbr rycerskich); 73 majątki niesamodzielne i 210 gospodarstw włościańskich, ogółem 194.513 ha czyli 65.6 proc. całego obszaru kupionych dotychczas majątków; z polskich rąk za 76.583.655 m. 147 majątków samodzielnych (w tem 144 dobra rycerskie), 26 majątków niesamodzielnych i 173 gospodarstwa włościańskie, ogółem 101.810 ha czyli 34.4 proc. całego obszaru kupionych dotychczas majątków.

Cena przeciętna większych majątków wynosiła w roku 1905 okrągło 1149 marek za hektar, cena przeciętna gospodarstw włościańskich 1428 marek za hektar; w ogólności zaś cena przeciętna wynosiła w roku 1905 1184 mk. za hektar podczas gdy w roku 1904 1025 marek. Cena w roku 1905 wynosiła przeciętnie 125-krotną kwotę czystego zysku, obrachowanego do podatku gruntowego. Najwyższe ceny dawano w poznańskim obwodzie rejencyjnym, kupiono tam 12,529 ha, a płacono przeciętnie 1356 marek za hektar. Wyższe ceny spowodowała mianowicie ta okoliczność, że komisya kolonizacyjna nabyła po wysokich cenach majątki w pobliżu Poznania w celu zaokrąglenia tam swoich posiadłości.

Z kolonistami zawarto 2065 kontraktów, i to 1654 dotyczące włości rentowych a 411 dotyczących dzierżaw; z nich zatwierdzono 1527, i to 1197 dotyczących włości rentowych a 330 dotyczących dzierżawy. Oprócz 1527 kolonistów osiedlono w nowo zbudowanych domach 19 rodzin robotniczych i rzemieślniczych W roku 1905 przybyło ogółem 1546 rodzin, liczących około 10.000 głów.

W zarządzie komisyi kolonizacyjnej jest 347 majątków, które wymagały w roku gospodarczym 1904 i 05 208.211 mk. dodatku z kasy kolonizacyjnej; w roku poprzednim dodatek z kasy państwowej wynosił przy 296 majątkach 634.867 marek. W r. 1904 i 5 żniwo było lepsze i cena okowity była wyższą, dlatego dodatek państwowy był wiele mniejszy.

Rozchód z funduszu kolonizacyjnego wynosił od r. 1886 do końca grudnia 1905 370 milionów marek, dochód zaś komisyi kolonizacyjnej wynosił 86 milionów marek, a zatem rozchód przewyższa dochód o 284 miliony marek.

Do tego memoryału dołączamy wiadomość z „Geselligera“, że komisya kolonizacyjna, chcąc zapobiedz grożącemu zanikowi niemieckiej wielkiej własności ziemskiej, postanowiła w przeciwieństwie do dotychczasowego zwyczaju tworzyć z niektórych majątków po ich częściowem rozparcelowaniu „dworostwa“ (Restgüter), które mają mieć jeszcze charakter większej własności według ich podatku gruntowego i budynkowego.

Najbliższe zadania katolicyzmu w Polsce.

VIII.

Prof. Zdziechowski pisze:

Katolicy powinni w ręce swoje wziąć sprawę reform społecznych i warstwy robotnicze wyrwać z pod wpływu agitacji socjalistycznej. Istotne znaczenie jednego z zasadniczych twierdzeń socjalizmu, że „Religion ist Privatsache“ wyjaśnił niegdyś Marx, wygłaszając, że „religia to opium“. I w rzeczy samej, socjalizm, wysnuwając swoje wywody z przesłanek filozofji materyalistycznej i pozytywistycznej, występuje stale w najściślejszym związku z wojującym antiteizmem, systematycznie i zaciekle usiłuje zohydzić Kościół i wszelką religję, czego dowodem są drukujące się u nas świstki socjalistyczne. Wypleniając myśl o Bogu z serc wyznawców swoich i ograniczając aspiracje ich zakresem materjalnych tylko potrzeb, niszczy on świat ducha, kaleczy istotę człowieka i przez nikczemnienie jej prowadzi do powszechnego zdziczenia obyczajów Przerażony groźnemi następstwami socjalizmu, jeden z najgorętszych wyznawców tej doktryny nie wahał się wyznać niedawno, że „ateizm, jako kult człowieka przeciwstawionego Bogu, jest religią socjalistów i z religji tej nie zaś z bezpośredniej miłości bliźniego wypłynął cały socjalizm który, w skutek tego zamiast być celem dla siebie, stał się tylko narzędziem dla ateizmu w jego walce przeciw religji Boga-człowieka, w imię religji człowieka-boga“.

A jednak potworny sam w sobie, jako owoc dobrowolnej kastracji duchowej, socjalizm pociąga umysły szlachetne a słabe tem, że biorąc w opiekę warstwy wydziedziczone, z całą potęgą namiętności dąży do urzeczywistnienia takiego ustroju społecznego, który w gruncie rzeczy stanowiłby w głównych zarysach swoich tylko cząstkę wielkiego ideału Państwa Bożego (Civitas Dei). Ten więc monopol walki o prawdę społeczną powinni katolicy odebrać socjalistom i w tem zadaniu katolicyzm w Polsce schodzi się najzupełniej z zadaniami całego wogóle świata katolickiego.

W dalszym ciągu Sz. profesor porusza kwestję stosunku inteligencji do kościoła i jej udziału w walce z socjalizmem.

Gdyby Kościół miał nawet za sobą wszystek lud i warstwy robotnicze, nie wieleby zdołał dokonać, jeśliby przeciw sobie miał inteligencję. Inteligencji zaś nie pociągnąłby, gdyby stanął jej w drodze tak niezgodny z duchem Kościoła klerykalizm. Mówięc to, czuję, że wchodzę w krainę mgły, po której błądzić muszę po omacku, mając przed sobą zamiast ściśle odgraniczonych pojęć niedostrzegalne w różnicach odcienia tych pojęć. Klerykalizm polega na utożsamianiu interesów Kościoła, który jest Ciałem Chrystusowem, z interesem osobistym hierarchii. Lecz gdzie się kończy jedno, a zaczyna drugie? Wszak wiem, że Kościół rządzący stoi na straży prawd wiary i moralności, wiem, że przedstawia zasady najdostojniejszego na świecie autorytetu, wiem wreszcie, że ten pierwiastek autorytetu jest niezbędny, inaczej ludzkość wpadnie w anarchię. Ale wiem również, że niema w życiu ludzkiem zakresu, któryby się nie stykał z dziedziną wiary i moralności i że przeto z tego, naturalnym rzeczy porządkiem, wyniknąć może dążność Kościoła rządzącego do rozciągnięcia samowładnych rządów nad wszystkiemi dziedzinami życia. Wyjście stąd widzę jedno: to na które wskazują najszlachetniejsi i najgorętszego ducha kapłani (np. biskup Bonomelli) tj. skojarzenie autorytetu z miłością, czyli miłościwem patrzeniem i miłościwem rozumieniem duszy ludzkiej na tych różnorodnych drogach, po których podąża w wieczystej pogoni za prawdą.

Zdobycie kwiatu inteligencji dla katolicyzmu jest koniecznością tak dla nas, jak dla całego świata katolickiego. Kto ideę Kościoła odczuł, ten się jej nie wyrzecze; komu jest obcą, ten dzieckiem jest lub kaleką duchowym. Z niewoli ubóstwa tego i kalectwa wyprowadzić trzeba Polskę.

Nie chcę, aby słowa moje zrozumiane były jako potępienie katolicyzmu naszego. Widzę w około siebie biskupów głęboko przejętych powagą swego posłannictwa; widzę gorliwych kapłanów oraz katolików świeckich podniosłego ducha. Mogę się z nimi w tem lub owem nie zgadzać, lecz pójdę tylko z nimi, nigdy z ich przeciwnikami. A jednak usiłowania ich rozbijają się o ogrom przeciwieństw i myśl szuka środków jak światła z nieba skierować w tę ciemność, obejmującą dusze współczesne, w której zanika nawet zdolność do podnoszenia wzroku w górę. Walka człowieka przeciw Bogu zaznacza cały wiek XIX. objawiając się w najgłośniejszych objawach jego literatury, filozofji, polityki. Dziś doszła ona do kresu roznamiętnienia: człowiek-bóg postawiony został na miejscu Boga-człowieka. Wśród tych zawichrzeń najprzedniejsze duchy narodu naszego. z Mickiewiczem na czele, stawały w obronie wiary i myśl o Bogu i Kościele zespoliły w promienną całość z miłością ojczyzny. Powinniśmy przyjąć to wielkie spadkobierstwo. I gdy powódź rewolucji, usiłującej zniszczyć przybytki czci Bożej tak na świecie szerokim, jak i w duszach ludzkich, coraz gwałtowniej zalewa Europę, my. myślą Mickiewicza owiani, pójdziemy z tymi nieliczny-

ni zapewne, którzy ratując to co najdroższe i najświętsze — ideę Kościoła, uniosą ją na górę wysoką, aby stamtąd świeciła światu i przechowują ją do chwili, gdy rasa świeższa, zdrowsza i szlachetniejsza przyjdzie zastąpić konające w konwulsjach nienawiści społeczeństwo Europy.

OD ADMINISTRACJI.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor., oraz jako premium za dopłatą 1 kor pięć nader zajmujących powieści: Mały Garnizon, Teraz i zawsze, Skrzynka z ametystu, Protegowani Panny de Landrellec, i Juan Mizerja.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, dnia 14 marca.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Klemensa Hofbauera i Longina żołnierza, w piątek Syndonu Pana Jezusa Hilarego i Heriberta biskupów wyznawców, w sobotę Gertrudy panny i Patrycego biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. W czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 55, zachód przypada o godzinie 5 minut 42, długość dnia godzin 11 minut 47

Z Izby handlowej. Na miejsce p. Wacława Anczyca, który złożył mandat z powodu rządów żydowskiej kliki: Judkiewicz-Bazes, może wstąpić do Izby albo p. Lovitsch (walcownia cynku w Trzebini) lub Rudolfi, fabrykant armatury tamże. Ponieważ obaj ci panowie otrzymali jednakową ilość głosów, przeto wstąpienie jednego z nich zależeć będzie od losowania na jednem z najbliższych posiedzeń Izby.

Walne Zgromadzenie pierwszego Koła męskiego „Towarzystwa Szkoły ludowej" odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. o godzinie 5 po południu w sali głównego zarządu Tow Szkoły ludowej ulica Szczepańska l. 9 II piętro. Porządek dzienny obejmuje: Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia; sprawozdanie roczne zarządu; sprawozdanie komisji kontrolującej; wybór komisji kontrolującej na rok 1906; wybór zarządu Koła; wybór delegatów na walne Zgromadzenie Towarzystwa, wreszcie wnioski członków W razie niezebrania się kompletu w oznaczonym czasie, odbędzie się o godzinie 6 drugie posiedzenie, bez względu na liczbę obecnych.

Rekolekcje w akademickim kościele św. Anny. Rekolekcje dla Panów i młodzieży akademickiej odbędą się od dnia 20 do 25 bm. Rekolekcje dla pań rozpoczną się w niedzielę dnia 1 kwietnia po nieszporach.

Z Konsystorza krakowskiego. Kanoniczną instytucję otrzymali: na probostwo w Suchej ks. dr. Michał Kołodziej, notarjusz kancelarji książęco biskupiej, zaś ks. Stanisław Zastawniak proboszcz z Krzywaczki, na probostwo w Dobczycach.

Obiecujący żydziak Wasserberger, 19-letni robotnik zegarmistrzowski, usiłował wymusić na rodzicach 100 koron, aby z tą kwotą ruszyć w świat. Kiedy matka odmówiła jego żądaniu, chwycił za siekierę i porąbał urządzenie domowe, nawet zamierzył się na matkę, która ratowała się ucieczką. Kiedy groźby synalka powtarzały się ,matka udała się o pomoc do policyi, która przyaresztowała obiecującego młodzieńca. Na policyi Wasserberger tłomaczył się, że jeżeli ojciec przepija 24.000 koron, to może mu dać 100 kor. Wreszcie oświadczył, że nie odstępuje od swego żądania, wobec czego odstawiono go do sądu karnego.

Odczyt. We czwartek dnia 15 bm. o godz. 8 wiecz. w górnej sali „Sokoła" odbędzie się pogadanka z dyskusją na temat: „Herezye w Polsce". Prelegent p. Wł. Korycki. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza konkursa na stypendja z fundacji imienia: Feliksy Marji z hr. Golejewskich Czartkowskiej — po 600, 800 i 900 kor. dla rękodzielników przemysłowców pochodzenia polskiego pracujących w kraju w zakresie ślusarstwa maszynowego, stolarstwa, malarstwa dekoracyjnego, zegarmistrzostwa i garbarstwa; oraz konkurs na pożyczki z tejże samej fundacji dla tychże przemysłowców. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego najdalej do dnia 14 kwietnia.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 16 bm. w piątek o godzinie pół do 6 popołudniu odbędzie się w lokalu klubu odczyt L. Benedyktowicza — ustępy z poematu pod tytułem: „Zaklęte jezioro." Na odczyt Wydział zaprasza członków klubu.

Oddział kolarski Sokoła krakowskiego na Walnem zebraniu odbytem w sobotę d. 10 b. m. wybrał naczelnikiem p. Fr. Eberta, zastępcą p. M. Karpińskiego, I kapitanem jazdy p. L. Skazę, II kapitanem p. L. Kowalskiego sekretarzem p. St. Ciosińskiego, gospodarzem p. G. Holoubka, następnie pp. E. Bojorka, J. Dutkiewicza, W. Micińskiego i St. Rudego.

W kółku historyków U. U. J. Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu w miejsce ustępującego dotychczasowego prezesa, został wybrany Józef Burmistrz, a na opróżniony po nim urząd sekretarza wybrano Jadwigę Derych.

23 tysiące koron zebrał do końca ubiegłego tygodnia do skarbonki obnośnej Towarzystwa Szkoły ludowej, weteran p. Ludwik Opidowicz. — Dzięki ofiarności mieszkańców Krakowa, można będzie wkrótce przystąpić do rozszerzenia szkoły polskiej w Leszczynach, a później postarać się o zbudowanie innej szkoły na kresach. Szkoła taka to szaniec polskości, Zarząd przeto krakowskiego I. Koła męskiego T. S. L., opiekujący się skarbonką, poleca ją i nadal opiece, oraz pamięci publiczności.

Gwałtowna trojka. Przedwczoraj prowadził strażnik magistracki Zieliński, wydaloną szupasem znaną włóczęgę i awanturnicę Maryą Salę do miejsca przynależności. Na Podgórzu zastąpiła Sali drogę Teresa Błaszanka, żona murarza, rzuciła się na nią i bijąc ją zarzucała jej, że „chodzi z cudzym mężem". Zieliński tłomaczył Blaszkowej, że Sala jest aresztantką, i pokazał nawet kartę szupasnicą. Kiedy Blaszkowa na to nie zważała, Zieliński chciał przytrzymać ją w celu aresztowania. Na pomoc Blaszkowej przybiegł Józef Kolarz, kaflarz, który chwyciwszy Zielińskiego pod gardło okładał go pięścią po głowie. Podczas tego Sala uciekła. Blaszkowa i Kolarz zostawiwszy strażnika pobitego i leżącego na ziemi zbiegli. Wczoraj ajenci policyi podgórskiej aresztowali całą trójkę. Salę odesłano do magistratu celem wyszupasowania, Blaszkowa i Kolarz będą odpowiadali przed sądem za pobicie strażnika.

Tarnów. Dnia 12 bm. przybył na zaproszenie dyrektorów szkoły realnej i gimnazyum II do nas p. Grodzicki w celu zademonstrowania dwóch aparatów do skraplania powietrza zakupionych przez te zakłady naukowe. Aparaty te pomysłu profesora Olszewskiego, wykonane w zakładzie p. Grodzickiego w Krakowie przy ul. Grodzkiej, mają tę wyższość przed aparatami Lindego, że skraplają powietrze w daleko szybszym czasie (aparat L. w 3 godz. ap. Olszew. w 2 minutach), a drugie, że są znacznie tańsze. P. G. przywiózł Tarnowianom 10.400 litrów skroplonego powietrza krakowskiego w dwóch flaszkach stalowych. Fachowy wykład połączony z demonstracyami przyjęty został z największym zainteresowaniem przez profesorów i młodzież szkolną. Zaznaczyć należy, że pierwsze gimnazyum i szkoła realna w Tarnowie zakupiły te wyroby krajowe. Dziwnem się wydaje, że jeżeli Tarnów mógł się zdobyć na zakupienie tych aparatów, dlaczego Kraków pozostał w tyle.

Z Nowego Targu donoszą nam: Przyjechał tu do nas żyd z Węgier, faktor, aby werbować naszych górali do robót na Węgrzech. Skutecznie dopomógł mu w tem magistrat tutejszy, bo policjant miejski Scisłowic za opłatą kilkunastu halerzy, obębnił wyprawę żyda podczas poniedziałkowego jarmarku. — A więc kiedy w powiecie zwiększyły się teraz roboty, kiedy płaci się po 2 kor 20 hal. dziennie, władze gminne popiera ją wysyłanie naszych ludzi za granicę! Objaśnień nie potrzeba.

W Świątnikach górnych pochowano dnia 8 bm. tutejszego katechetę i wikarego, śp. Ignacego Twardowskiego. W pogrzebie cenionego kapłana wzięła udział bardzo licznie zebrana ludność miejscowa, rada gminna, straż ochotnicza ogniowa, szkoła kraj. ślusarska i dziatwa szkolna. Nad grobem odśpiewano pieśń „W mogile ciemnej".

Ze świata

Nietzsche uważany był dotąd w bibliotece nadwornej rządowej w Karlsruhe za „belletrystę" i dlatego główny bibliotekarz na wszelkie żądania dzieł tego pisarza odpowiadał, że utworów Nietzsche'go w bibliotece niema, gdyż statut nie uprawnia do nabywania utworów „belletrystycznych". Dyskusje i zażalenie doprowadziły nareszcie do polecenia ze strony wielkoksiążęcego rządu, aby kierownik biblioteki nabył dzieła Nietzsche'go.

Neo spartanizm zaczyna zyskiwać coraz liczniejszych zwolenników. Dążeniem ich jest usuwanie ze świata wszystkich członków społeczeństwa niezdolnych do pracy, z powodu wad fizycznych lub upośledzenia duchowego. Przed niedawnym czasem dwa amerykańskie towarzystwa lekarskie doszły pod tym względem do zbyt śmiałych wniosków, a mianowicie, aby wszystkie osoby, liczące ponad lat 60, pozbawione były życia za pomocą chloroformu!

Harem Sułtana tureckiego kosztuje 60 milionów koron rocznie. W haremie znajduje się najmniej 300 odalisek, z których corocznie ubywa około 100, wydawanych przez sułtana za mąż, przyczem asygnowany bywa posag w kwocie 150.000 kor. dla każdej. Nic więc dziwnego, że marzeniem każdego urzędnika tureckiego bywa umieszczenie córki w haremie padyszacha. Każda z dam haremowych ma 10 służebnic i czterokonny ekwipaż do rozporządzenia.

Głodomór Sacco ukończył w ubiegłą sobotę, jak donoszą z Londynu, post 45 dzienny, post, jaki odbywał się w cyrku włoskim. Cały czas postu spędził on pod ścisłym nadzorem lekarskim w 7 stóp długiej, 5 stóp szerokiej i 8 stóp wysokiej opieczętowanej klatce szklannej. Urozmaicał sobie czas czytaniem dzienników i powieści, oraz grą w szachy, z partnerem siedzącym przy drugiej szachownicy, zewnątrz klatki. Podczas 45 dniowego postu wypalił on 952 papierosy i wypił 82 flaszki wody mineralnej. Prócz ubytku 55 funtów wagi i znacznego wychudnięcia, nie ucierpiał wiele i nie osłabł wcale, gdyż po 45 dnach wyszedł ze swej klatki przez rozbitą szybę bez niczyjej pomocy. Pierwszym posiłkiem jego była filiżanka kakao, którą mu podała, mylnie nazwana przez prasę angielską kompatryotka jego, pianistka panna Janotówna. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała głodomora, a na środku cyrku wręczano mu różne podarki: zegarek złoty z łańcuszkiem, wysadzany brylantami amulet, złotą papierośnicę i sakiewkę z pieniędzmi. Zarobek za 45 dniowy post wyniósł 12.000 koron. Sacco, który służył u zmarłego głodomora Succiego, prześcignął go w poście o 39 dni i dumny jest, że nikt na świecie dłużej od niego postu nie zachowywał. Za kilka dni, po odzyskaniu sił, powróci Sacco do rodziny swej do Kolonji.

Skandal w petersburskim Klubie. W jednym z bardziej uczęszczanych klubów stołecznych zdarzył się przed paru dniami skandal. Jednemu z graczów zarzucono i dowiedziono oszustwo w grze i wyproszono go z klubu. Ciekawym był wszakże epilog tego zdarzenia: oto jeden z komitetowych oświadczył temu graczowi, który zdemaskował oszustwo, iż naraził tem na szwank reputację klubu, i że proszony jest w imieniu całego komitetu klubowego, o opuszczenie lokalu. Następnego dnia rozesłany został po wszystkich znaczniejszych klubach petersburskich cyrkularz, zawiadamiający o wykluczeniu z klubu owego pana, który wykrył oszustwo szulerskie swego partnera. W cyrkularzu nie nadmieniono naturalnie nic o oryginalnym powodzie wykluczenia.

Wychodźtwo do Ameryki. Ilość emigrantów, którzy w roku 1905 zostali przewiezieni przez tow. północno-niemieck. Loydu wynosiła 154.000. Największy kontyngent dostarczają Rosya, Węgry, Włochy i Galicya. Z Węgier także w trzech czwartych emigrują nie Węgrzy ale Słowacy i Rumuni.

Pies jako pomocnik złodziei. W Paryżu pojawiała się w magazynach od dłuższego czasu elegancko ubrana pani, zazwyczaj w pelerynie, mając na ręku małego pieska. Polecała sobie zawsze pokazywać najdroższe koronki, czasem coś kupiła, zwykle zaś po jej odejściu spostrzegano, że jakaś bardzo droga koronka zginęła. Zaczęto ją śledzić i przekonano się, że miły piesek był tak tresowany, iż na dany znak porywał koronkę i chował błyskawicznie pod pelerynę swej pani.

Rada państwa.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do porządku dziennego.

Prezydent ministrów G a u t s c h: Kto uważ nie śledził przebieg dotychczasowej dyskusji, nie może zapoznawać, że prawie wszyscy mówcy oświadczyli się za koniecznością reformy wyborczej, i że przeważająca większość posłów oświadczyła się za zasadniczą myślą, na której się opiera rządowe przedłożenie. Skonstatowanie tego wydaje mi się koniecznem, nie tyle dla ustalenia historycznej prawdy, ile w celu przedstawienia w należytem świetle przyszłej taktyki przeciwników reformy. Naturalnie podniesiono także przeciw rządowi cały szereg zarzutów, i — dziwna rzecz — przytoczono najrozmaitsze regestry, aby udowodnić, jak nieodpowiednim na teraz i jak zgubnym jest projekt, który rząd przedłożył. Na te zarzuty odpowiem jeszcze szczegółowo. Mówca odpowiada przedewszystkiem pierwszemu mówcy „Contra" dr. Grabmayrowi, który między innemi zarzucił rządowi, że przez swo ją reformę wyborczą przedewszystkiem popiera czynniki demagogiczne. Jestto dla rządu urzędniczego zarzut istotnie ciężki, na który, można to tylko odpowiedzieć, że najważniejszym środkiem do zwalczania demagogii jest polityczne wychowanie mas, i to ma na celu projektowana reforma. Jeżeli dr. Grabmayr zarzuca rządowi, że uczynił wszystko możliwe, co się dało, dla stronnictw radykalnych, a jednocześnie podnosi zarzut, że rząd nie przedkłada projektu o równem prawie głosowania kobiet i czynnie służących żołnierzy, to w tem leży przecież jawna sprzeczność.

Oświadczył także poseł Grabmayr, co przyjmuję z wdzięcznością do wiadomości, że jest zwolennikiem reformy wyborczej na powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania opartej ale także za sprawiedliwem stopniowaniem prawa głosowania, nie podał jednak nic bliższego, jak sobie to wyobraża. I jeżeli zakończył swe przemówienie okrzykiem, że moja reforma wyborcza jest martwą, a niech żyje inna reforma, widocznie na myśli miał tę reformę, którą sam sobie wyobraża. Otóż życzę temu panu długiego i szczęśliwego życia, aby doczekał się załatwienia swojej reformy wyborczej. (Żywa wesołość)

Minister polemizuje następnie z wyw[ieda]niami posła Sylwy-Tarouca, który oświadczył, że już po zaprowadzeniu V kurji nie można było powstrzymać sprawy powszechnego prawa głosowania, sądził jednakże, że należało to uczynić na podstawie organizacji zawodowych. Myśl ta nie jest nową, ale nie wszystkie klasy zawodowe są zorganizowane i posiadamy bardzo wiele klas bez organizacji. Proszę tylko pomyśleć, że adwokaci, lekarze, notarjusze, średni i niższi urzędnicy państwowi i gminni, urzędnicy prywatni, średni i niżsi, kler, nauczyciele, finansiści itd. podnieśliby przecież pretensje do odpowiedniej reprezentacji, powstawałyby wieczne skargi i ciągłe zmiany. Nie chcę przez to obniżać znaczenia organizacji zawodowych, ale nie widzę na razie żadnego środka na doprowadzenie do tego, aby przez nie cały naród znalazł reprezentację w parlamencie. Obawiam się nawet, że wtedy wytworzyłby się pewien rodzaj reprezentacji stanowej w której interesa zawodowe, a nie myśl państwowa znalazłyby wyraz (Potakiwania) a konstytucja spoczęłaby na chwiejnych podstawach.

Minister omawia następnie zarzut, że reforma wyborcza zamyka bramy parlamentu dla konserwatystów, a otwiera je tylko dla radykałów. Moi panowie, parlamenty z powszechnem prawem głosowania przeczą temu kategorycznie. Nowa reforma przez odpowiedni rozdział okręgów wyborczych postarała się, aby element konserwatywny nie został usunięty przez radykałów. Przeszkodzi temu także skład okręgów miejskich i rozdział między okręgami miejskimi a wiejskimi. Hr. Sylwa-Tarouca oświadczył także, że reforma wyborcza może iść w parze tylko z reformą konstytucji w tym duchu, aby kompetencja Rady państwa została ograniczoną i sprawy przekazane zostały sejmom. Czy w tym wypadku nie należałoby się obawiać, że właśnie narodowościowe zamiast w jednem, musiałyby wybuchnąć w wielu miejscach? (Potakiwania).

Pos. P a c h e r: W siedmnastu!

Prezes ministrów G a u t s c h: Tam walki zaznaczyłyby się jeszcze silniej, a możliwość pośredniczenia byłaby jeszcze trudniejszą, niż w tej Izbie. Podniesiono także zarzut, że cała reforma leży tylko w interesie socjalistów. Jest dziwnem, że w ogóle nie można sobie wyobrazić, aby rząd a przedewszystkiem rząd urzędniczy nie mógł przedkładać ustawy dlatego tylko, że uważa ją za pożyteczną i leżącą w interesie państwa. Całe ustawodawstwo dla ochrony robotników, główny postulat socjalistów nie znalazł nigdzie silniejszego poparcia, jak właśnie u konserwatystów tej Izby (Potakiwania). Nikomu nie wpadło wtedy nawet na myśl czynić konserwatystom zarzutu, że czynią tak dlatego, ponieważ zostawali w sojuszu z socjalistami. Podnoszę to wyraźnie, bo chcę otwarcie wystąpić przeciw bajce i zarzutom, czynionym rządowi w tej sprawie. Rząd nie ma żadnych stosunków z socjalistami. (Śmiechy.)

Możecie się panowie śmiać albo nie. Byłoby jednak lepszem i bardziej godnem poważnego polityka, aby mógł to co twierdzi także udowodnić. (Potakiwania.)

Pos. P e r n e r s t o r f e r: Niech przytoczą cień dowodu!

Prez. G a u t s c h: Kto mnie zna — wie, że dzieli mnie bardzo głęboka przepaść, od zapatrywań tej partyi.

Pos. S t u r m: Wszak pochód z 28 listopada dowodzi czegoś innego.

Pos. S c h u m a y e r. Dlaczego nie przychodzą chłopi, aby donieść czegoś innego.

Prez. G a u t s c h: Szanowny pierwszy mówca Koła polskiego życzy sobie wprawdzie także demokratycznego prawa wyborczego, odrzuca jednak przedłożenie, gdyż nie zawiera ono równego prawa wyborczego, a oprócz tego daje Niemcom uprzywilejowane stanowisko. (Potakiwania.) Powiedział on, że narody nieniemieckie są przez reformę uznane za mniej warte. Moi Panowie! Taki zarzut uczyniono reformie wyborczej, która powiększa liczbę reprezentantów słowiańskich w parlamencie, a tak że i liczbę mandatów z Galicyi. — Ta okoliczność nie może przecież nadać reformie wyborczej cechy krzyczącej krzywdy dla narodów słowiańskich.

Szanowny mówca Koła polskiego zwrócił się dalej do rządu z zapytaniem, czy reforma wyborcza ma być może karą za to, że Koło broniło zawsze konieczności państwowych.

G ł o s y: To jest obowiązkiem.

Prez. G a u t s c h: Na to zapytanie odpowiem zapytaniem: czy państwo nie objawiało zawsze w dostatecznej mierze życzliwości (Potakiwania i brawa) i czy rozwój Galicyi w ostatnich lat dziesiątkach nie jest najlepszym dowodem, że państwo wobec Galicyi nie pozostało niewdzięcznem (Rozmaite okrzyki i brawa. Prezydent Izby prosi o spokój.)

Co się tyczy mandatów, **to proszę cyfry zawarte w przedłożeniu rządowem uważać tylko za propozycyę, a rząd chętnie zgodzi się na słuszny kompromis w tej sprawie.**

Mowca mówi dalej.

Telegramy.

(z dnia 14 marca.)

Strejk w drukarniach lwowskich.

Lwów. (tel. pryw.) Ogólny strejk drukarski we wszystkich lwowskich drukarniach trwa dalej. Dzisiaj rano wyszedł tylko „Kuryer Lwowski", bez ostatnich telegramów i ostatnich wiadomości, oraz „Dziennik polski", który miał przygotowany skład dnia poprzedniego. — Po południu nie wyszło żadne pismo, z wyjątkiem urzędowej „Gazety Lwowskiej", w zmniejszonym formacie. Redaktorowie polskich pism tutejszych odbyli dzisiaj konferencyę i postanowili wydawać przez czas strejku jedno wspólne pismo w małym formacie, pod wspólnym komitetem redakcyjnym. Pismo to będzie zawierać tylko telegramy i wiadomości bieżące bez charakteru politycznego. — Ten wspólny dziennik ma ją rozsyłać wszystkie wydawnictwa swoim prenumeratorom. Dzisiaj wieczorem ma zapaść w tej mierze ostateczna decyzya. Pierwszy taki numer wyjdzie jutro o godz. 5 popoł.

Nowy gabinet w Serbji.

Belgrad. Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydyum i wojna Gruic, spr. zagr. Antonic, spr. wewn. Pavicevic, wyznanie L. Stojanovic, sprawiedliwość Pecic, gospodarstwo Draskovic, budowle Todorovic oraz tymczasową tekę handlu.

Nowy gabinet.

Paryż. (Aj. Havasa). Wczoraj odbyła się konferencja nowych ministrów. Osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich punktów programu ministeryalnego. W kwestyi inwentaryzacyi oświadczono, że ustawa separacyjna dostatecznie określa stanowisko i zgodzono się co do środków, celem wyszukania winnych organizacyi oporu przeciw inwentaryzacyi. W kwestyi wolności syndykatów zgodzono się, że obecne ustawy nie pozwalają urzędnikom państwowym na tworzenie syndykatów, ale uchwalono, że rząd ma w Izbie oświadczyć, że gotów jest wziąć pod rozwagę rozszerzenie wolności tworzenia syndykatów, o ile to nie będzie się sprzeciwiało autoretytowi rządu. W kwestyi ruchu antimilitarnego postanowiono kontynuować dotychczasową akcyę; toż samo w kwestyi polityki zagranicznej zgodzono się na kierunek, podjęty przez Rouviera, który to kierunek spotkał się z prawie jednomyślną aprobatą Izby, tj. postanowiono prowadzić politykę pokoju i strzeżenia praw i godności Francyi.

Sojusz z Rosyą i stosunki przyjazne z innemi państwami mają być nadal utrzymane.

Inwentaryzacja kościołów.

Luneville. Porucznik Roetze z 9pp. odmówił odprowadzenia żołnierzy do inwentaryzacji kościoła.

Prawo wyborcze kobiet w Finlandyi.

Helsingfors. (Tel. Wł.) Wraz z przyjęciem powszechnego prawa wyborczego przyznał senat kobietom czynne prawo wyborcze.

Znowu rozbój.

Petersburg. Wczoraj wieczorem uzbrojona banda obrabowała kasę monopolu wódczanego. Banda uciekła, dawszy podczas ucieczki strzał.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy LIST OTWARTY p. Wincentego Szymborskiego Administratora dóbr Zakopańskich do J. W. P. Jana Rottera posła do Sejmu i Rady Państwa, na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Sirolina

podniecа apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydziela, sprawia, że poty nocne znikają.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).

„Roche"

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Solicytator adwokacki. Dyrekcya arcyks. dóbr w Żywcu poszukuje solicytatora adwokackiego, rodowitego Galicyanina dla arcyks. biura prawniczego. Znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie. Po zadowalniającym czasie próbnym stabilizacya. 612 3

Handel towarów mieszanych z wyszynkiem wina w mieście prowincyonalnem, istniejący od r. 1864 z powodu stosunków familijnych do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Wiadomość pod R. T. 100 poste restante Tarnów. 6.4 0

Kupię 1) 200-300 morgów ziemi i tyleż lasu, wszystko w jednem kawałku, z dobrymi budynkami blisko rzeki i kolei. 2) Folwarczek do 50 morgów ziemi pierwszej klasy, z budynkami. Wiadomość do Administracyi „Głosu Narodu" pod: „Kupno L. L. M." 630 3

Agrest wielkoowocowy! Sadzonki 2 i 3 letnie, po 25 koron za 100 sztuk sprzedaje **Zarząd ogrodu Ruszcza, p. Pleszów.** 616 3

Egzaminowany maszynista ślusarz-mechanik, 15 lat praktyki, świadectwa, referencye bardzo dobre od większych obywatelii ziemskich i fabryk. Uzdolniony do wszelkich konstrukcyi maszyn poszukuje posady zaraz. Post rest. M. W. Krzeszowice. 618 2

Młody człowiek syn obywatela z Król. pol. z ukończoną szkołą rol. niemieckiej poszukuje praktyki płatnej. Adm. „Głosu Narodu" E. Z. 620 5

Ofiaruję 200 koron za wyrobienie jakiejkolwiek stałej posady. Zgłoszenia post. rest. Dębica, A. S. 621 5

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Petra KRACA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **Białe białe** od 46 hal. i wyżej, **Czerwone** od 60 hal. i wyżej, **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. wyżej. — Ręczy za prawdziwość ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętowski. 343 0

czeladników kowalskich biegłych w swym zawodzie przyjmie F. Gramatyka, kowal w Zakopanem. 545 6

Nowo otworzony

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Fr. Głowskiego w Krakowie,

Rynek główny Nr 13, I p. (nad składem lamp firmy Ditmar) poleca żakiety, kostyumy, spódniczki do bluzek i t. d.
Fasony najmodniejsze. 637 6 Ceny najniższe.



Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza Krajowa

Fabryka wyrobów cementowych — Lwów

FILIA: KRAKÓW — (POŁWSIE ZWIERZYNIEC)

poleca 309 30

wszelkie wyroby betonowe jako to: **rury w różnych gatunkach** i rozmiarach, **posadzki** kamienne Terrazzo-granito, imitacye marmurowe, **posadzki HOLZIT, schody** betonowe Terrazzo-granitowe, wykonuje powały betonowe żelaznej konstrukcyi, **płyty trotuarowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych.**

Wykonanie punktualne i rzetelne po najniższych cenach konkurencyjnych.

CENNIKI gratis i franko.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: **litową, bromową, jodową, żelazistą,** kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogeryach cenniki na żądanie darmo.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

Piękna rentowna realność przedmieścia do sprzedania. — Zgłoszenia w Administracyi »Głosu Narodu«. 613 3

OSOBA znająca się bardzo dobrze na gospodarstwie, praniu i gotowaniu poszukuje zaraz posady w uczciwym polskim domu. Wynagrodzenia mniejszego jak 10 zł. nie przyjmę. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod T. G. 626 5

5 K. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy prace.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos H. Whittick i Ska. PRAGA Petrske nam. 7—47.

Szyldkretowe szpilki i grzebienie bardzo tanio!
Rogowe szpilki do włosów
Grzebienie — szczotki — gąbki i szczoteczki do zębów poleca
Skład Apteczny
Mr. Jadw Klemensiewiczowej
w Krakowie, ul. Karmelicka 15.

Otyłość 1504 6 usuwa szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

Młodzież wieśniacza obojga płci, otrzyma natychmiast służbę u morawskich gospodarzy. Zarobek do Świąt 100—150 kor. Zwrot kosztów podróży, dobre utrzymanie i obchodzenie się. Polecieni przez gminy i proboszcza zechcą się zaraz zgłosić pód adr. Redakcya »Nas wenkow« Hranice-Morawy. 633 1

Biuro Ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

oraz BIURO

Towarz. Właścicieli Realności

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA: 3203

ZAKOPANE Grabówka Różne mieszkania na sezon lub cały rok. Wiad. na miejscu lub w biurze ogłoszeń Gołębia 14.
ZAKOPANE Mieszkanie na zimę umebl. z komfortem. Wiad.: Krupnicza 13.
Swoszowice: Willa do wynajęcia.
Przegorzały: Willa do wynajęcia lub sprzedania, wiad. w biurze.
Nowa Wieś Narodowa: Willa.
Mieszkanie na wsi we dworze mila drogi z Krakowa, 10 minut od stacyi. Wiad. w biurze.
MIESZKANIA na wsi, kwadrans drogi od stacyi, wiad. w biurze.
Sklepy: Florjańska 28, 34, Stolarska 11, Rynek 30, św. Jana 2, Łobzowska 8. Karmelicka 15, Mikołajska 2.
pokój z meblami lub bez: Zwierzyniecka 34, Batorego 25, Rynek 26, Wolska 3, 28, Łobzowska 4, Długa 37, Gołębia 16, Rynek kleparski 9, Straszewskiego 8, Zyblikiewicza 4, 5, Biskupia 10, Szczepańska **11, 2,** Floryańska 33, Podzamchow 21, 5, Garncarska 8, Garbarska 5, Zwierzyniecka 9, 34, 21, Studencka 8, Długa 45. Marka 23, Czysta 13.
2 pokoje: Karmelicka 24, Rynek 4, pl. Groble 5, Krupnicza 10 Gertrudy 11, Marka 8, Mikołajska 2 26.
Pokój przedp. i kuchnia: Zielona 20, Retoryka 10. Kopernika 8.
3 pokoje przedp. i kuchnia: Karmelicka 9, Wygoda 4, Felicyanek 4, Wiślna 8, Smoleńsk 24, Straszewskiego 10, Stachowskiego 12 Garbarska 10, Czysta 12, Karmelicka 42.
4 pokoje przedp. i kuchnia: Rynek 24, Czysta 15, Zwierzyniecka 21, Kanonicza 16, Lubicz 36, Mikołajska 4, Zyblikiewicza 10, Floryańska **47,** Graniczna 6.
5 pokoi przedp. i kuchnia: Dębniki „pałac" Lasockich Zwierzyniecka 7, Podwale 12, z umeblow.
6 pokoi przedp. i kuchnia: Kolejowa 9.
7 pokoi przedp. i kuchnia: św. Jana 2, Rynek 41.
8 pokoi przedp. i kuchnia: Marka 5, Krupnicza 17, Pijarska **9,** Podwale 14.

Kilka strzelb

kaliber 16, Lankastrówek do sprzedania. Wiadomość o Administracyi dziennika.

Ważne na czasie!!!

PIERWSZA W KRAKOWIE

CHEMICZNA PRALNIA I FARBIARNIĄ

posługująca się parą usiłuje czyszczenie szybko i dokładnie czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej i męskiej, sprutej lub w całości, czyści piękne dywany, portyery i firanki w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych. Pensyonaty i klasztory mają znaczny opust. KRAKÓW PLAC MARYACKI 9. J. W. TRZECIAK. 607 5



IX-te Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarz. zalicz. i oszczędn.

»Własna Pomoc« w Krakowie

Stowarz. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się w niedzielę dn. 1 kwietnia 1906 o godz. 11-ej przed południem w lokalu Towarzystwa Grodzka 32 z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi Rady nadzorczej z czynności za r. 1904.
2) Zatwierdzenie sprawozdań rachunkowych i bilansów, oraz rozdział zysku sekcyi IV-tej.
3) Sprawozdanie z odbytej lustracyi sądowej.
4) Wnioski i interpelacye członków.

X-te Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarz. zalicz. i oszczędn.

«Własna Pomoc» w Krakowie

Stowarz. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się stosownie do § 25 statutu w niedzielę 1 kwietnia 1906 o godz. 12 w południe w lokalu Towarzystwa (Grodzka 32) z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcji Rady nadzorczej z czynności za r. 1905.
2) Zatwierdzenie sprawozdań rachunkowych i bilansów oraz rozdział zysku Sekcyi V.
3) Wybór uzupełniający 6-ciu członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
4) Wnioski i interpelacye członków.

II-te Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarz. zalicz. i oszczędn.

«Własna Pomoc« w Krakowie

Stowarz. zarej. z ogr. poręką

odbędzie się w niedzielę dn. 1 kwietnia 1906 o godzinie 4 popołudniu w lokalu Towarzystwa (Grodzka 32) z następującym

Porządkiem dziennym:

Dobrowolne rozwiązanie Towarzystwa i likwidacya.

647 1

Na powyższe zgromadzenia zaprasza się szan. Członków z tem, iż w razie niedojścia do skutku któregokolwiek z tych zgromadzeń dla braku statutem przepisanego kompletu (§ 27) następne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 8 kwietnia 1906 o tej samej godzinie i z tym samym porządkiem dziennym a zgromadzenie to drugie będzie mogło ważne powziąć uchwały bez względu na ilość reprezentowanych udziałów.

Dyrekcya.

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W TARNOBRZEGU

odbędzie się dnia 6 kwietnia 1906 roku w sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu o godzinie 10 rano.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i rachunków za rok 1905 i udzielenie absolutoryum.
3. Wybór Dyrektora pierwszego.
4. Uzupełniający wybór członków Rady nadzorczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.
6. Rozdział zysku.
7. Wnioski i interpelacye członków.

Gdyby o godz. 10 nie zeszła się przepisana liczba członków, to odbędzie się Zebranie o godzinie 11 rano bez względu na liczbę członków. 639 1

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu Spółki zarej. z odpowiedz. ogran.

Prezes: *Z. Horodyński* m. p.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.